

K2417

REJESTR DOTYCZY:

Nr. rejestracyjny

BOCHEŃSKI Innocenty Maria /Józef/

z d.
s/c i
z d.
ur. 30.8.1902 w Czuszów
kraj:
zm. Luty 1995 w Fryburg
kraj: Szwajcaria
pochowany

Dane personalne

Dominikanin

filozof

Źródła i bibliografia

Tygodnik Solidarność 24.2.1995 - wspomnienie

Tydzień Polski 11.3.1995 - wspomnienie

? ? - "

REJESTR DOTYCZY:

BOCHENSKI Józef M.

s/c i

z d.

..... w

kraj:

+ w

kraj:

pochowany:

nr grobu:

Nr rejestracyjny

...../.....

Nota zamieszczona:

w tomie

części

Indeks

ZAKONNIK /Dominikanin/

NAUKOWSCY filoz./

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

ADRES: 1 pl. G. Python, Fribourg. Switzerland

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

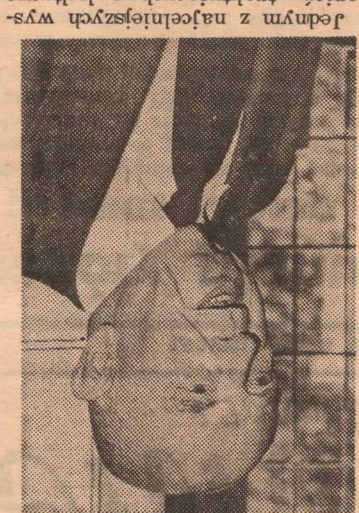
znak rozpoznawczy

BOCHENSKI Józef M., O.P., Ph.D.,
D.D., prof. on contempor. philos.,
Fribourg Univ. (Switz.) & Univ.
Notre Dame, Ind. (U.S.): 1 pl. G.
Python, Fribourg, tel. (037) 2.28.02,
Switzerland. (szwajc. 301, 311).



Dominikanin — filozof — pilot Jubilusz Innocentego Bocheńskiego

skiego. Na uniwersytetach we Lwowie i w Poznaniu studiował prawo i ekonomię, w szwajcarskim Fryburgu uzyskuje doktorat z filozofii, na Collegium Angelicum w Rzymie — doktorat z teologii. W 1938 jest docentem na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, od 1945 — profesorem, od 1950 — dziekanem katedry filozofii, a w latach 1964-66 — rektorem uniwersytetu we Fryburgu. Wykłada na licznych uniwersytetach amerykańskich i kanadyjskich, jest dr. honoris causa uniwersytetów na 3 kontynentach. Do Zakonu Dominikańców wstępuje w 1927, w 1932 — wyświęcony na kapłana. Jest założycielem (1955) Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii, której rektorem był przez lat 22. Uczestnik walk z nazistami bolszewicką w 1920, ranny jako kapłan polowy w kampanii wrześniowej 1939 dostaje się do niewoli, z której zbegli, przedostając się do Anglii. Kampanię wiosną w II korpusie gen. Andersa kończy jako dziekan polskich kapelanów wojskowych.



Jednym z najcelniejszych wys-

tań, traktujących o kulturze polskiej, było przemówienie prof. dr. ojca Innocentego Bocheńskiego, wygłoszone we wrześniu 1978, a więc 4 lata temu, na zjeździe założycielskim Polskiej Fundacji „Libertas” w Raperswilu, której został przewodniczącym.

Wśród wielu cech, charaktery-

zujących tę kulturę, wskazał na

główne: chrześcijaństwo i wol-

ność. To pierwsze tak powszech-

ne, że niewymagające uzasad-

nień, ta druga — wolność — ro-

zumiana jest najczęściej poło-

wieźnie, jako wolność od zaborcy,

walka o niepodległość. Ma ona

jednak — mówi — szersze zna-

czenie, bo obejmuje pojęcie demo-

kracji, a więc prawa człowieka,

troskę o jednostkę, ochronę jej

przed uciążliwymi częściami wię-

mi społecznymi etc. To właśnie

z tak pojętej pełnej wolności zro-

dziły się w kulturze polskiej ta-

kie niepowtarzalne, wyjątkowe

na owe czasy fenomeny, jak ne-

minem capitabimus czy Konsty-

tucja 3 Maja.

Wydaje się, że w filozoficz-

nych kategoriach tej pełnej wol-

ności Ojca Bocheńskiego szukać

też należy źródeł polskiej Odm-

wy, zapoczątkowanej w sierpniu

1980 w Gdańsku.

Na uroczystość powołania do

życia Fundacji „Libertas” Ojciec

Bocheński przyjechał do Rap-

perswilu awionetką. Nie podróżu-

je inaczej zresztą, jak tylko tym

— najszerszym i najbardziej

szym jego zdaniem — środkiem

lokomocji, od kiedy w 1970 zdo-

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

był licencję pilota.

80 rocznicę urodzin Ojca Bocheń-

skiego

30 sierpnia br. obchodziliśmy

Napisać swój nekrolog

Homilia o. Guy Bedouelle OP, przeora klasztoru dominikanów Alberville we Fryburgu, wygłoszona 11 lutego 1995 r. podczas nabożeństwa pogrzebowego sp. o. I. M. Bocheńskiego.

Ci, którzy go znali, wiedzą, że o. Bocheński obdarzony był zmysłem organizacyj i ścisłości tak, iż czynił z niego zasadę własnego życia, a czasem i życia innych... Nie dziwi więc, że w sposób szczególny przygotował to, co winno nastąpić po jego śmierci. Już od 1957 r. przygotowywał tekst nekrologu, powiedziałbym: autonekrologu, który odnaleziono, a który był przeznaczony do pomocy temu, kto będzie wygłaszał mowę pożegnalną na Jego pogrzebie. Ponieważ to zadanie mnie przypadło w udziale, przyjąłem ten tekst z wdzięcznością i nie bez pewnego rozbawienia, jako że oddaje on całą osobowość Zmarłego.

Drogi Przyjacielu! Te słowa zostały skreślone, aby ci pomóc w zredagowaniu jego nekrologu. Jest to zadanie nużące i trudne, podczas którego można łatwo zafalszować nie tylko charakter zmarłego, lecz i fakty z jego kariery. Takie nekrologi nie służą zmarłemu, ponieważ gwizdzą on na nie i są mu całkowicie obojętne. Jednakże przyczyniają one pewnego pożytku pozostałym przy życiu, szczególnie grupie, do której zmarły przynależał. Chwaląc tego, który już nie żyje, wywyższa się całe ciało profesorskie. To jest główna przyczyna, dla której pisze się te nekrologi; to też skłoniło mnie do jego zredagowania w formie możliwie najbardziej uroczystej.

Jednakże nie chciałbym, abyś wzięło go nazbyt serio. Miałem zawsze przekonanie, że byłem jednostką przeciętną, a kilka sukcesów, zresztą bardzo ograniczonych, które odniosłem wbrew memu lenistwu (nie zdajesz sobie sprawy, jak byłem leniwy!) zawsze i mnie samego bardzo zadziwiała. Lecz należy przedstawić mnie jako osobistość godną czci. Właśnie to czynię obecnie; ten tekst może posłużyć Tobie, a także oddać

niewierności i jego twardy upór... Miałeży także prosić, by Bóg przyjął to wszystko, czego On dokonał, co było dobre i szlachetne. Wśród zasług umieszczę na pierwszym miejscu odwagę – dominikańską odwagę, jeśli tak mogę powiedzieć – w walce o prawdę. O. Bocheński prowadził ją przeciwko ideologii kłamstwa. Tę moralną odwagę wykazał także podczas niedzieli przy uwolnieniu zakładników w Bernie 8 września 1982 r., o czym były radca federalny K. Furgel zdecydował mi napisać, zachowując wielką wdzięczność za tę akcję.

Zaprawdę, wszyscy potrzebujemy Boskiego Miłosierdzia; nie mamy innych potrzeb, jak tylko tę. Aby jednak nie wpaść w pobożne rozważania, których nie lubił o. Bocheński, uważam za stosowne oddać mu na nowo głos przez zadziwiający i wzruszający zarazem tekst, który można znaleźć w jego publikacji *Między nauką a wiarą*. Mówił tam o modlitwie:

Co to jest modlitwa? Wyróżniamy szereg składników modlitwy: najpierw zajęcie postawy, postawy człowieka wierzącego, która jest wyrażona w *Modlitwie Pańskiej*. Zmów Ojciec nasz. To jest postawa synowska w stosunku do Boga. Dalej są: dziękczynienie, przeżeganie, prośba. Jak to wygląda w naszej sytuacji, np. modlitwy, którą Polacy odprawiają w świątyni z okazji rocznic narodowych? Po oddaniu Bogu czci przez modlitwę

Uroczystości pogrzebowe o. Bocheńskiego

Wiadomość o śmierci słynnego dominikanina, o. Innocentego Bocheńskiego, została podana przez całą europejską prasę i telewizję. W lokalnych i ogólnoswajcarskich dziennikach ukazało się wiele nekrologów i okolicznościowych artykułów, przyniosła



nia mogą nas tylko ubogacić" – tymi słowami zakończył swoją wypowiedź o. Pieńkowski.

Po Mszy św. ciało Zmarłego zostało, zgodnie z jego wolą, przekazane Zakładowi Anatomii Uniwersyteckiego

WIERZE W OJCA NASZEGO, GÓDNEGO CZCI I POSŁUSZENSTWA, SĘDZIEGO MIŁOSIERNIEGO, KTÓRY SPRAWUJE OPATRZYSTWO I ZDOLNY JEST DAĆ NAM POTRZEBNE DOBRĄ UWOLNIĆ NAS OD WSZELKIEGO ZŁA, W KTÓRYM JESTEŚMY WSZYSTCY BRACIAMI I WINNIŚMY SOBIE WZAJEMNIE PRZEBACZAĆ.

O. J. Bocheński Confessio 1995 r.

powinniśmy dziękować Panu Bogu za to, że uczynił nas Polakami. Bardzo niewielu Polaków ma odwagę to powiedzieć. Mamy dużo cennych stron i wad, ale również tyle świetności, które Bóg raczył dać naszemu narodowi, że jest naszym obowiązkiem dziękować Mu za to, że raczył nas uczynić nie Francuzami, na przykład, a właśnie Polakami. Przeżeganie: mamy za co bić się w piersi, mamy nasze klótnie, mamy różne grzechy. Żeby móc z czystym sumieniem o coś prosić, trzeba najpierw prosić Boga o przebaczenie wad, grzechów, w takiej okoliczności grzechów zbiorowych. I wreszcie przychodzi prośba. Prosić Boga o to, co jest związane z tymi rocznicami, a więc przede wszystkim o to, co jest wyrażone w naszej pieśni śpiewanej po Mszy świętej "Ojczyznę wolną...". Mnie się wydaje, że gdybyśmy w czasie rocznicowych Mszy świętych modlili się,

przyjmując postawę wierzącego człowieka, gdybyśmy uwielbiali Boga, dziękowali za te świetne rzeczy, które dokonał w naszym narodzie i w szczególności za to, że dał nam być Polakami, prosili o przebaczenie złych rzeczy, których dokonaliśmy i wreszcie prosili, aby się nad nami zlitował, to modlitwa taka miałaby dobry chrześcijański sens.

Ojciec Bocheński ukazał swoim życiem geniusz nadzwyczajnej osobowości. Ten geniusz polegał na wyjątkowości. O. Bocheński stał się legendą dla studentów, kolegów, współpracowników. Wszedł do legendy Fryburga, a nawet dalej – to jest pewnik. Lecz wolę ufać, że wszedł on do życia wiecznego, w to nadzwyczajne spotkanie z Bogiem, który stał się tak prosty, aby nas zbawić, Boga Miłosiernego – Boga, który przebacza.

(Małe skróty pochodzą od redakcji)

WIERZE W OJCA NASZEGO, GÓDNEGO CZCI I POSŁUSZENSTWA, SĘDZIEGO MIŁOSIERNIEGO, KTÓRY SPRAWUJE OPATRZYSTWO I ZDOLNY JEST DAĆ NAM POTRZEBNE DOBRĄ UWOLNIĆ NAS OD WSZELKIEGO ZŁA, W KTÓRYM JESTEŚMY WSZYSTCY BRACIAMI I WINNIŚMY SOBIE WZAJEMNIE PRZEBACZAĆ.

DAJ! DAM WYRZECIĆ
BOGA

skoniło pisać się te nekrologi; to też
w formie możliwie najbardziej uroczy-
stej.

Jednakże nie chciałbym, abys
wzięła go nazbyt serio. Miałem zawsze
przekonanie, że byłem jednostką
przeciętną, a kilka sukcesów, zresztą
bardzo ograniczonych, które odnios-
łem wbrew memu lenistwu (nie zda-
jesz sobie sprawy, jak byłem leniwy!)
zawsze i mnie samego bardzo zadzi-
wiała. Lecz należy przedstawić mnie
jako osobistość godną czci. Właśnie
to czynię obecnie; ten tekst może po-
służyć Tobie, a także oddać przysłu-
gę Albertinum, dla którego pragnę dob-
ra, ponieważ udzieliło mi schronienia
na długie lata szczęśliwego życia.

Trzeba, abys wiedział: byłem czło-
wiekiem szczęśliwym prawie podczas
całego mego życia, z wyjątkiem kilku
trudności i nieprzyjemnych wydarzeń.
Przygotuj więc piękną mowę pogrze-
bową – proszę Cię o to, aby wypowie-
dzieć w ten sposób moją wdzięcz-
ność dla Albertinum i oddać mu przy-
ługę.

Faktycznie, chwałę zasług o. Bo-
cheńskiego jako wybitnego filozofa
wypowiedzieli na wielu miejscach in-
ni, z większą kompetencją, niż ja
mógłbym to zrobić. Pochwały te
– w akademickim znaczeniu tego sło-
wa – wygłaszane były podczas wiel-
kich ceremonii, kiedy nadawano mu
liczne uniwersyteckie uczone tytuły
i gdy oddawano mu narodowe i mię-
dzynarodowe honory. Jedną z najbar-
dziej wzruszających ceremonii była ta
z 24 października ub.r., kiedy Amba-
sador Polski wręczył o. Bocheńskie-
mu nominację na członka zagranicz-
nego Polskiej Akademii Nauk. Gdy
Ojciec Bocheński przemówił, ujrzeliś-
my zaskakujący przykład tego, czym
jest zwycięstwo ducha nad słabną-
cym ciałem, wola pokonująca zanika-
jące siły.

(...)Ta ostatnia ceremonia, która
nas gromadzi tego poranka wokół
niego, a właściwie wokół Ciała Chry-
stusa, zachęca nas do skierowania
serc ku Bogu Miłosierdemu. Winniś-
my Go prosić, aby przebaczył nasze-
mu Bratu to, co On uczynił z nami.

Uroczystości pogrzebowe o. Bocheńskiego

Wiadomość o śmierci słynnego do-
minikanina, o. Innocentego Bocheń-
skiego, została podana przez całą eu-
ropejską prasę i telewizję. W lokalnych
i ogólnoszwańskich dziennikach
ukazało się wiele nekrologów i okolicz-
nościowych artykułów przypominają-
cych jego naukową działalność i cieka-
wą osobowość.

Fryburska *La Liberté* z 9 lutego br.
pisze o Bocheńskim jako wielkim pro-
fesorze, burzycielu kłamliwych idei, pi-
locie, zakonniku o barwnej osobowości
i żywiołowym humorze, bystrej inteli-
gencji, nie liczącym się z opiniami kry-
tyku marksizmu („największej kolekcji
zabobonów” – jak mawiał), pełnym pol-
skiej kurtuazji.

Wspomnienia o o. Bocheńskim mu-
siały być ostre. Wyrażały jedocześnie
pełne uznanie jego osobowości.
W tej konwencji sformułowane były
także wypowiedzi podczas pogrzebo-
wych uroczystości, które odbyły się 11
lutego br. w kościele St. Michel w
Fryburgu. Wokół trumny o. Bocheń-
skiego, obok krewnych Zmarłego,
zgromadziło się wielu jego przyjaciół
i uczniów, osobistości ze świata nauki
i polityki, wielu Polaków oraz wspólni-
ta dominikańska. Był przedstawiciel
rządu federalnego i rządu kantonaln-
ego oraz przedstawiciele Katolickiego
Uniwersytetu we Fryburgu wraz z jego
rektorem.

Ambasadę Rzeczypospolitej Po-
lskiej w Bernie reprezentował chargé
d'affaires Ryszard Król, konsul Marek
Zieliński, radca kulturalny i prasowy
– dr Jan Zieliński. Był obecny także
ambasador RP przy ONZ w Genewie,
prof. Ludwik Dembiński. Przybyli
przedstawiciele różnych związków
i stowarzyszeń polskich w Szwajcarii.

Mszy św. pogrzebowej przewodni-
czył bp Amédée Grab z Genewy.
W koncelebrazie wzięło udział około 50
księży, wśród nich wspólnota domini-



Liturgie żałobną rozpoczęło odczy-
taniem telegramu nadesłanego przez
Ojca Świętego Jana Pawła II. Telegra-
my nadeszły także od kard. Józefa
Glempa – Prymasa Polski, kard. Fran-
cisza Macharskiego – metropolity
krakowskiego, abpa Szczepana We-
solego – delegata Prymasa Polski do
spraw duszpasterstwa emigracji, Ge-
nerała Zakonu Ojców Dominikanów
w Rzymie oraz od wielu instytucji i or-
ganizacji.

Homilię pogrzebową wygłosił przeor
dominikańskiego klasztoru Albertinum
we Fryburgu, o. Guy Bedouelle. Jej
początek, przywołujący dowcipne
wskazania Zmarłego dla pogrzebowe-
go kaznodziei, wywołał dyskretnie
uśmiech uczestników uroczystości.
Na zakończenie zabrał głos delegat
Polskiej Prowincji Dominikanów, o. Ma-
rek Piętkowski, który przedstawił Ojca
Bocheńskiego jako tego, który „odwa-
żył się myśleć”, oraz zwrócił uwagę na
pewien rys kresowej szlachetności
w osobowości Ojca Innocentego.
„O. Bocheński stał się legendą w praw-
dziwym znaczeniu tego słowa – to zna-
czy, że powinno się jego dzieła czytać,
powinno się o nim wiedzieć, bo to mia-

to wygląda w naszej sytuacji, np. mod-
litwy, którą Polacy odprawiają w świą-
tyni z okazji rocznic narodowych. Po
oddaniu Bogu czci przez modlitwę

nia mogą nas tylko ubogacić” – tym
słowami zakończył swoją wypowiedź
o. Piętkowski.

Po Mszy św. ciało Zmarłego zostało
zgodnie z jego wolą, przekazane Za-
kładowi Anatomii Uniwersytetu we Fry-
burgu. W przyszłości prochy o. I. Bo-
cheńskiego spoczną w kaplicy grobo-
wej Albertinum we Fryburgu. Uroczys-
tość zakończyło spotkanie wszystkich
bliskich i życzliwych o. Bocheńskiemu
w salach klasztoru Albertinum.

12 lutego w kaplicy Polskiej Misji
Katolickiej w Marly odprawiona została
Msza św. w intencji śp. o. Bocheńskie-
go, który był jednym z głównych orga-
nizatorów polskiego duszpasterstwa
w Szwajcarii po II wojnie światowej
i pierwszym rektorem utworzonej z je-
go inicjatywy w 1950 r. Polskiej Misji
Katolickiej. Dla jej potrzeb nabył także
w Marly mały dom, do którego została
dobudowana w latach 1966-67 obszer-
na kaplica oraz dom dla studentów
– jako pomnik szwajcarskiej Polonii na
Milenium Chrztu Polski. O. Bocheński
założył także Fundację Katolickiego
Dому Polskiego, której celem jest
zdobywanie środków potrzebnych do
sprawowania polskiego duszpaster-
stwa w Szwajcarii.

Sprawozdanie z uroczystości pogrze-
bowych o. Bocheńskiego na pierwszej
stronie *La Liberté* opatrzone tytułem:
*Fryburg oddał piękną hołd wielkiemu
człowiekowi filozofii, o. Józefowi Bo-
cheńskiemu*. Rozpoczął je zdanie:
„Żołnierz, zakonnik, filozof i Polak...”
Dalej zamieszczono słowa o. Bocheń-
skiego: „Byłem szczęśliwy prawie całe
moje życie. Każdego dnia dziękuję Bo-
gu, że urodziłem się Polakiem”.

O. Innocenty Maria Bocheński prze-
żył 92 lata, z których 66 spędził w za-
konie, a 54 – w kapłaństwie. W ciągu
50 lat swojego pobytu w Szwajcarii stał
się swoistą „Instytucją” Fryburga

nadzwyczajne spotkanie z Bogiem
który stał się tak prosty, aby nas zbli-
wić, Boga Miłosiernego – Boga, który
przebacza.

(Małe skróty pochodzą od redakcji)

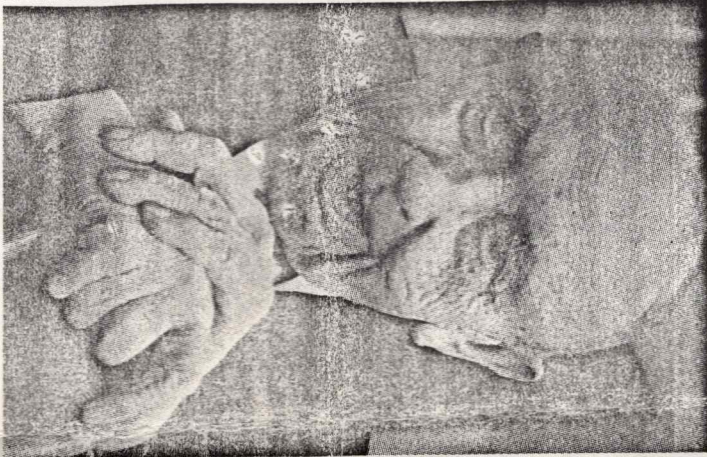
Ojciec Józef Maria Innocenty Bocheński

Niedługo kończyłby 93 lata, więc życiem swoim obejmował prawie cały odchodzący wiek dwudziesty. Było ono bardzo aktywne i zapewne będzie jednym z ważnych świadectw tego stulecia. We wszystkim co robił był Polakiem, dominikaninem, uczonym filozofem i logikiem. Dawał temu wyraz stale i wciąż. Uważał, że w jego życiu wszystko to jasno wyrażnie składa się w jedną całość. Może dlatego jego życiorys jest taki jednoznaczny i prosty. Ilu zresztą ludzi skończywszy lat osiemdziesiąt i pracując dalej może powiedzieć: — *Myszę, że mógłbym każdemu życzyć takiego życia jakie ja miałem.*

Był dominikaninem. Ale co to znaczy: być dominikaninem? Ojciec Jacek Salii, dominikanin, tak to ujmując: drogę życia dominikańskiego wyznaczał trzy hasła — *veritas* oznacza służbę prawdzie, *contemplari et contemplata aliis tradere* znaczy kontemplować i owoc kontemplacji przekazywać innym, *laudare* — *benedicere* — *predicare* znaczy chwalić, błogosławić, głosić Pana. Droga jego życia pokazuje, jak realizował te hasła. Wstąpił od zakonu w wieku 25 lat, więc całe swoje dojrzałe życie przeżył jako dominikanin (święcenia kapłańskie przyjął w roku 1932).

Prosto z dominikańskiej placówki — kierował wtedy budową klasztoru na warszawskim Służewcu — poszedł na wojnę we wrześniu 1939 r. i jako kapłan nie opuścił żołnierzy aż do końca. Ale to nie oznacza końca wojny, tylko raczej koniec zadania jakie przed sobą zobaczył: kiedy po wojnie rozpoczął pracę na uniwersytecie dominikańskim we Fryburgu, zorientował się, że rozsiadana na terenie Szwajcarii garstka polskich emigrantów *pozbawiona jest całkowicie opieki polskiego kapłana*. Nie wyobrażał sobie, że można Polaków tak zostawić — bez masy świętej odprawianej po polsku, bez nauki religii, bez kościoła. Utworzył duszpasterstwo polskie, spotykał się z ludźmi w soboty i potem w niedzielę, doprowadził do powołania Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii, zbudował Dom Polski. A przecież jako profesor mógłby się tym nie zajmować, już na jego miejscu tak właśnie by się odwróciło. — *Ale on był taki, że wszystko co robił, to robił a p r a w d e* — mówi Jan Parys, który sekretarował ojcu Bocheńskiemu przez dwa lata, prowadząc z nim liczne rozmowy i znowocował książkę „Medycyna logika a wiara”.

fol. J. STACHOWICZ



filozofii oraz socjologii realizował bardzo jasno to pierwsze dominikańskie hasło. Jego socjologia zaczęła się od skrytpu zarytnowanego „Sakie cyżne”, który przygotował dla oficerów generała Andersa. Po wojnie został na Zachodzie, ponieważ Kościół potrzebował ludzi, którzy tę ofensywę marksizmu-leninizmu rozpracują naukowo i analizują. Ojciec Bocheński potrzebny był tam jako ekspert od marksizmu-leninizmu i komunizmu. Problem Polski stał się problemem komunizmu. Nikt nie wiedział co z tym problemem robić, bo elity zachodnie nie wiedziały czym jest bolszewizm. O. Bocheński posługiwał się udoskonalanym wciąż warszawskim logiką i filozofia — analiza do badania zjawisk związanych z komunizmem. U skrytku roku 1992 ojciec I.M.J. Bocheński mówił do młodzieży (szwajcarscy przyjaciele dowiedziawszy się, że rozmawiał z ojcem Bocheńskim, natychmiast przygotowali zeszytowe „pytanie” wydanie jego rozmowy zarytnowane II maestro di coloro che sanno): *nauczyłem się rosyjskiego, zacząłem czytać i po rozumieniu części oddawałem je studentom naukowym; pilnym odwa-*

plarzy. Wielkie znaczenie dla formacji katolików w okresie powojennym miało jego „ABC tomizmu”. Wychował profesorów kierujących katedrami w największych uniwersytetach, dochował się „naukowych wniosków”.
W jego ojczyźnie człowiek mógł przejść przez pięć lat studiów, mógł zostać magistrem filozofii — ba, nawet i doktorem — i nigdy nie usłyszeć o Bocheńskim. Bocheńskiego w jego ojczyźnie bano się jak zaraży. Jako profesor i dydaktyk płacił straszna cenę za to, że służył prawdzie szedł do końca: cenę nieśmiertelności wśród naukowej młodzieży, cenę nieuczestniczenia w intelektualnym wzroście nowych pokoleń filozofów, cenę świadomości, że w Polsce jego prace są nieznane.
— *Ojciec Bocheński jeździł co roku do Kirchbergu* — opowiada Jan Parys — *na międzynarodowe spotkania logików-analityków. Wy-szukiwał tam od razu uczestników z Polski, zapraszał na rozmowy, interesował się ich pracami. Byłem z nim w Kirchbergu i obser-wowałem jego radość z tych spotkań.*
Był naprawdę uczonym światowej sławy, ale zawsze zależało mu na Polsce. Bardzo się cieszył, kiedy minionej jesieni, w październiku, wręczono mu członkostwo Polskiej Akademii Nauk.

Na pogrzebie rektor Uniwersytetu Fryburskiego powiedział, że to co zrobiono z jego pracami w Polsce jest zbrodnią na polskiej kulturze, spowodowało straty nie do odrobienia. Odczytano fragment o tym, jak się modlił za Polskę (ojciec Bocheński mówił o tym w rozmowie z Janem Parysem): *powiniśmy dziękować Panu Bogu za to, że uczynił nas Polakami. Bardzo niewiele Polaków ma odwagę to powiedzieć. Mamy dużo ciemnych stron i wad, ale również tyle świętości, które Bóg raczył dać naszym narodowi, że jest naszym obowiązkiem dziękować mu za to, że raczył nas uczynić nie Francuzami na przykład, a właśnie Polakami.*
Bo przecież ojciec Bocheński całe życie o tę Polskę walczył. Jako żołnierz w roku 1920, 1939 i pod Monte Cassino. W szale miał swój mundur, pas wojskowy i manietkę. I walczył o Polskę swoją pracą i swoją postawą, przez całe życie.

— *Rys żołnierski* — mówi Jan Parys — *był w jego osobowości może najbardziej widoczny, był po prostu żołnierzem w ży-*

cheński, który pisze: *Nie, ani Platon, ani nawet Arystoteles nie położyli teoretycznych podstaw pod demokrację. Podstawę tę dało dopiero chrześcijaństwo.*

Ono było religią Europy, siłą ideologiczną, która ją ukształtowała — czytamy w „Manifestcie”. Tradycja Europy w tym, co najistotniejsze, jest nieczym innym jak dziedzictwem pewnych religijnych, moralnych, estetycznych i naukowych ideałów (...). Groza rosyjska paraliżuje jednych, uniemożliwia działalność innym, innych jeszcze wprzęga w tyłwan antydemokratycznej, nieuropejskiej sprawy — a wreszcie niektórych wprost wpędza w obóz reakcji (czyli bolszewizmu — B.S.K.). (...) wolność odzyskać możemy tylko pod warunkiem scalenia Europy i jej zwycięstwa w walce z molochem rosyjskim. Wszystko więc, co Europę wzmacnia (...) jest naszym lokalnym, polskim interesem.

Przez następne dziesięciolecia ojciec Bocheński i „Kultura” pilnują „lokalnego, polskiego interesu”. Ojciec Bocheński jedzie w 1987 do Polski. Jest przerażony kultem kompromisu zatruwającym ducha polskiej inteligencji. Mówi o tym, ale nikt się nie obraża.

W roku 1993 ojciec Józef Maria Bocheński na łamach „Kultury” publikuje znaczące rozważania „Co to znaczy być Polakiem?”. Jeszcze raz, jak przed laty, pisze o tradycjach europejskości Polski, z miazdzącą precyzją ustawia argumenty, zestawia fakty, prowadzi analizę. Te rozważania powinny wywołać wielką dyskusję. Nie wywołują.

Pod koniec życia mógł odpowiadać Polskę. Ale nigdy się nie dowiemy, ile w tych powrotach było cierpienia.

Umiera teraz, kiedy panuje sceptycyzm — a on był człowiekiem wiary. Króluje pustosłowie — a on cenił każde słowo. Szaleje pacyfizm — a on był żołnierzem.

Tyle jest do wzięcia — wzór pracowitości, wytrwałości, służebności. Radości życia i miłości bliźniego. Wiary w Polskę.

Zdążył nam to wszystko dać. Czy umiemy z tego skorzystać?

BARBARA SULEK-KOWALSKA

...n (święcena kapłaniści przyjął w roku 1932).

Prosto z dominikańskiej placówki — kierował wtedy budową klasztoru na warszawskim Śłużewcu — poszedł na wojnę we wrześniu 1939 r. jako kapłan nie opuszczał żołnierzy aż do końca. Ale to nie oznacza końca wojny, tylko raczej koniec zadania jakie przed sobą zobaczył: kiedy wojnie rozpoczął pracę na uniwersytecie dominikańskim we Fryburgu, zorientował się, że rozsiadana na terenie Szwajcarii garstka polskich emigrantów potrzebująca jest całkowicie opieki polskiego kapłana. Nie wyobrażał sobie, że można Polaków tak zostawić — bez mszy świętej odprawianej po polsku, bez nauki religii, bez kościoła. Utworzył duszpasterstwo polskie, dysponował się z ludźmi w soboty i potem w niedzielę, doprowadził do powołania Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii, zbudował Dom Polski. A przecież jako profesor mógłby się tym nie zająć, mógłby jako profesor mieć własne by się odwrócić. — *Ale on był taki, że wszystko co robił, to robił naprawdę* — mówi **Jan Parys**, który sekretarował ojcu Bocheńskiemu przez dwa lata, prowadząc z nim liczne rozmowy (zaowocowały książką „Między logiką a wiarą”) porządkując korespondencję („z najwybitniejszymi filozofami naszego czasu”) i archiwum. — *Mając taki — sześćdziesięcioletni! — trening dydaktyczny — mówi o ojcu Bocheńskim — potrafili sprawdzać, czy przygotowywane przez niego kazanie nie przekracza siedmiu minut. I nie odwoływał się w kazaniach do uczuć — ale do rozumu, ponieważ nie widział sprzeczności między nauką a wiarą. Martwił się o tryl książki, o to zastawienie logiki i wiary w dwóch kątach trytu. Przecież całe życie — mówił — chodziło mi o to, żeby logika i wiara występowały razem.*

I filozofii oraz socjologii realizował bardzo jasno to pierwsze dominikańskie hasło. Jego socjologia zaczęła się od skryptu zatytułowanego „Szkice etyczne”, który przygotował dla oficerów generała Andersa. Po wojnie został na Zachodzie, ponieważ Kościół potrzebował ludzi, którzy tę ofensywę marksizmu-leninizmu rozpracują naukowo i analizują. Ojciec Bocheński potrzebny był tam jako ekspert od marksizmu-leninizmu i komunizmu. Problem Polski stał się problemem komunizmu. Nikt nie wiedział co z tym problemem robić, bo elity zachodnie nie wiedziały czym jest bolszewizm. O. Bocheński posługiwał się udośkoniałym wiaź warszawskim logika i filozofa — analiza do badania zjawisk związanych z komunizmem. U schyłku roku 1992 ojciec I.M.J. Bocheński mówił do młodzieży filozofa z Polski, **Jarosława Kozaka** (szwajcarscy przyjaciele dowiedziawszy się, że rozmawiał z ojcem Bocheńskim, nacyjniast przygotowali zeszyt „prywatne” wydanie jego roznowy zatytułowane *Il maestro di coloro che sanno*); nauczyłem się rosyjskiego, zacząłem czytać i po pewnym czasie odkryłem, że stałem się rodzajem autorytetu. Założyłem Instytut Europy Wschodniej, by prowadzić samodzielne badania. Celem Instytutu było wyłączenie poznania myśli filozoficznej sowieckiej (...). Osobiście ja się tego wale nie wstydzę, bo komuniści to byli zbrodniarze. To jest zbrodniańska banda, którą należało zwalczać, ale tego nie czynił Instytut. To była moja prywatna rzecz.

Ta „prywatna rzecz” to też była służba prawdziwa. Jako ekspert w dziedzinie socjologii ojciec Bocheński doradzał rządowi Niemiec (za czasów kanclerzowania Konrada Adenauera), RPA, USA, Argentyny, Szwajcarii, był również ekspertem w Watykanie. Watykańowi zresztą służył również w innych dyscyplinach wiedzy, (choćby jako ekspert badający, czy w przygotowywanych do procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych materiałach metodologicznie jest wszystko w porządku). Ojciec Jack Salij mówi: *on często podkreślał, że zadaniem filozofii analitycznej jest być sprzątaczką. Oczyścić przedpole ze śmieci, tak aby Mądrość mogła zadziałać.*

Napisal wiele podręczników tłumaczonych na dziesiątki języków, jego „Historia logiki”, „Historia filozofii europejskiej XX wieku”, „Logika religii” wydawane były wielokrotnie w wielu krajach. Jego „Podręcznik komunizmu światowego” osiągnął nakład stu tysięcy egzemplarzy (mimo to, w październiku, wręczono mu członkostwo Polskiej Akademii Nauk).

A pogrzebie rektor Uniwersytetu Fryburskiego powiedział, że to co zrobiono z jego pracami w Polsce jest zbrodnią na polskiej kulturze, spowodowała straty nie do odrobienia. Odczytano fragment o tym, jak się modlić za Polskę (ojciec Bocheński mówił o tym w rozmowie z Janem Parysem); *powinnością dziękować Panu Bogu za to, że uczynił nas Polakami. Bardzo niewiele Polaków mia odważyć to powiedzieć. Mamu dużo ciemnych stron i wad, ale również tyle świętości, które Bóg raczył dać naszemu narodowi, że jest naszym obowiązkiem dziękować mu za to, że raczył nas uczynić nie Francuzami na przykład, a właśnie Polakami.*

Bo przecież ojciec Bocheński całe życie o tę Polskę walczył. Jako żołnierz w roku 1920, 1939 i pod Monte Cassino. W szale miał swój mundur, pas wojskowy i manietkę. I walczył o Polskę swoją pracą i swoją postawą, przez całe życie.

— *Rys żołnierski* — mówi Jan Parys — *był w jego osobowości może najbardziej widoczny, był po prostu żołnierzem w życiu naukowym: pełnym odwagi, poświęcenia, oddania sprawie i woli pojsia do końca bez względu na ryzyko.*

Zupełnie, jakbym pisała o innym żołnierzu — z podobną drogą do wojny 1920 r. po kampanie włoska — który całe życie walczył o Polskę. Ojciec Bocheński walczył o Polskę nie sam.

Wiele czasu już najwyższy, żeby w tym artykule pojawiała się osoba Jerzego Giedroycia. Bo nie jest rzeczą możliwą, żeby Ci Dwaj ze sobą nie współpracowali. Pytany, kogo najbardziej ceni z emigrantów, Jerzy Giedroyc wymienił ojca Bocheńskiego w pierwszej trójce (Jiwa Berberus, „Książę z Maisons-Laffitte”). W wydanej własnie autobiografii Jerzy Giedroyc przytacza kilka najważniejszych dzieł „Kultury” dokumentów: jednym z nich jest „Manifest demokratyczny” z roku 1951. Podpisał się pod nim zespół „Kultury”, zaś autorem jest ojciec Józef Maria Bo-

...genji. Mówi o tym, ale nikt się nie obraża. W roku 1993 ojciec Józef Maria Bocheński na łamach „Kultury” publikuje znaczące rozważania „Co to znaczy być Polakiem?”. Jeszcze raz, jak przed laty, pisze o tradycynie europejskości Polski, z miazdzącą precyzją ustawia argumenty, zestawia fakty, prowadzi analizę. Te rozważania powinny wywołać wielką dyskusję. Nie wywołują.

Pod koniec życia mógł odwiedzać Polskę. Ale nigdy się nie dowiedzieliśmy, ile w tym powrotach było cierpienia.

Umiera teraz, kiedy panuje sceptycyzm — a on był człowiekiem wiary. Króluje pustosłowie — a on cenił każde słowo. Szaleje pacyfizm — a on był żołnierzem.

Tyle jest do wzięcia — wzór pracowitości, wytrwałości, służebności. Radości życia i miłości bliźniego. Wiary w Polskę.

Zdażył nam to wszystko dać. Czy umiemy z tego skorzystać?

BARBARA SULEK-KOWALSKA

Oryginalny tekst nekrologu spisany przez Ojca Bocheńskiego

Sp Bocheński dominikanin

Dr filozofii, dr teologii, dr hab. filozofii, magister św. teologii dr h.c. Un. Jagiellońskiego, Uniwersytetu państwowego w Buenos Aires, Notre Dame Un. Ind., Un. d. S. Cuore, Milano i Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Prof. em. b. dziekan wydziału humanistycznego, b. rektor Uniwersytetu Fryburskiego, b. profesor Uniwersytetu św. Tomasza w Rzymie, prof. zaproszony Un. of California at LA, Un. of Pittsburgh i licznych innych uniwersytetów europejskich, amerykańskich i afrykańskich

Założyciel i b. dyrektor Instytutu Europy Wschodniej we Fryburgu współzałożyciel i b. dyrektor Ost-Kolleg w Kolonii b. prezes Światowego Związku Towarzystw Logiki i Metodologii Nauk Kapłan WP w st. sp. w stopniu podpułkownika Odmierzony krzyżem pamiątkowym kampanii 1920 r., 1939 r., i Monte Cassino

komandorą orderu Polonia Restituta z gwiazdą Założyciel i pierwszy rektor Katolickiej Misji Polskiej w Szwajcarii

Żołnec honorowy Aeroklubu Szwajcarskiego i licznych towarzystw naukowych Urodzony w Cusazowie 30 VIII 1902, zmarł opatrzony św. sakramentami we Fryburgu Zgodnie z życzeniem Zmarłego zwłoki mają być oddane Instytutowi Anatomicznemu jego uniwersytetu.

„Dominikanin w ostrogach”

POD takim tytułem Telewizja Polska nakręciła kilka lat temu film dokumentalny o jednym z najciekawszych filozofów XX wieku — polskim dominikaninie Ojcu Innocentym Marii Bocheńskim (imienia Józef, nadanego na chrzcie świętym w rodzinnym Cuszowie koło Miechowa, nie używał w późniejszym życiu zakonnym), zmarłym 8 lutego br. w wieku 93 lat w szwajcarskim Fryburgu.

Był to znakomity tytuł, w pełni oddający zawadiacki charakter autora „Historii logiki formalnej”, „Logiki religii”, „Podręcznika mądrości tego świata”, „Stu zabobonów” i ponad 20 innych książek. Bo oprócz uprawiania nauki, Ojciec Bocheński pasjonował się wieloma sprawami w życiu, będąc rzadkim dziś przykładem renesansowej osobowości oraz sokratejskiego sposobu bycia.

W 1920 r. walczył na froncie z bolszewikami i od tamtych czasów datuje się jego antykomunizm, z którego był znany na całym świecie, redagując *Analecta Societatis*, zakładając Instytut Societatis, oraz wygłaszając znakomite odczyty, oraz pisząc wspaniałe artykuły o marksizmie. Nic dziwnego, że po 1945 r. stał się w PRL *persona non grata*, zwłaszcza, że w czasie kampanii wrześnieowej przywdział mundur kapelana Wojska Polskiego, nosząc go również w II Korpusie Polskim generała

Tydzień Polski, 11 marca 1995

Władysława Andersa. Pozostał na uchodźstwie, osiadając we Fryburgu, gdzie wykładał filozofię, będąc w latach 1964-66 rektorem tamtejszego słynnego uniwersytetu. Jeździł też po zachodniej Europie i Stanach Zjednoczonych, współpracując z wieloma uczelniami i prowadząc zażarte dysputy na tematy filozoficzne, teologiczne, polityczne, społeczne.

Powszechnie znane było zamilowanie Ojca Bocheńskiego do przedniego tytoniu, znacznych trunków, szybkich samochodów i małych samolotów. W wieku 69 lat uzyskał licencję pilota i wyczytniał w powietrzu największe harce, uwielbiając brać do kabiny zasiedziały wśród książek kolegów. Także pędzenie z Nim po autostradach Europy powodowało podchodzenie żołądka do gardła, co do dziś wspominają również polscy filozofowie, spośród których szczególnie cenil prof. Władysława Stróżewskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego, chociaż nie znośił uprawianej przez niego fenomenologii.

Napisałem wyżej o sokratejskim sposobie bycia Ojca Bocheńskiego. Umiał On zadawać pytania w taki sposób, że albo kompromitował siebie swego adwersarza (wyciągając na jaw jego głęboką niewiedzę, połączone z nazbyt dobrym mniemaniem o sobie), albo pomagał partnerowi w dyskusji wypowiadać

ważkie myśli, których on sam nigdy nie zdołałby zwerbalizować. Nie bał się głosić radykalnych opinii, uwielbiał prowokować słowne starcia, a będąc człowiekiem szaleńczo dowcipnym, potrafił też rozładować intelektualne napięcie. Biada jednak temu, kto ośmielił się zadać Mu powierzchowne bądź nieprzemyślane pytanie; ze swej złośliwości czynił wówczas perełkę intelektualnego dyskursu.

Dla wielu pokoleń swych studentów był znakomitym wykładcą i fascynującym egzaminatorem. Dla polskich filozofów był surowym sędzią, tocząc zażarte spory z przedstawicielami tych kierunków myślowych, które nie przestrzegały precyzji myślenia i mówienia. Dla wszystkich antykomunistów stanowił wzór uczonego — socjologa, a także praktyka — gdyż to właśnie Jego poprosił o radę kanclerz Konrad Adenauer, chcąc zdelegalizować w Niemczech partię komunistyczną.

Wiele sądów Ojca Bocheńskiego z trudem można pogodzić z Jego stanem duchowym. Twierdził np., że Pan Bóg po to stworzył nieprzyjaciół, żeby ich bić, nie litując się nad nimi w imię miłości bliźniego, wyśmiewał humanizm i altruizm, drwił z demokracji, a o człowieku mówił, że jest to okrutne bydlę i niezbyt udany twór Najwyższego. Świetnie czuł się w krainie paradoksów myślowych, zaciekle tropił absurd i bezlitośnie obnażał płaczny umysłową wielu współczesnych filozofów.

Sam należał do grona najbardziej

zdyscyplinowanych wewnętrznie myślicieli naszego stulecia. Pisał krótko, zwięźle (Jego styl przypominał mi zawsze mistrza skrótości: Władysława Tatarakiewicza), ważył słowa i nie pozwalał sobie na żadne przypuszczenia. Z ogromną swobodą przetrząsał się od krytycznych analiz do ostrych polemik, ciesząc się ze zwycięstwa w intelektualnych zawodach.

Uprawiał filozofię logiki, badał trudne zagadnienia związku wiary z nauką, opisywał pułapki myślowe, czyhające na człowieka końca XX wieku. Żywo interesował się innymi dziedzinami wiedzy, prowadząc regularne studia nad wieloma problemami ze sfery nauk ścisłych. Lubił zaskakiwać swoją erudycją z zakresu tematów, o których znajomość nikt by Go nie podejrzewał. Dowodem Jego umiłowania nauki była testamentowa decyzja przekazania po śmierci ciała Instytutowi Anatomii Uniwersytetu we Fryburgu.

Kiedy myślę o Ojcu Bocheńskim w kilka dni po Jego śmierci, staje mi przed oczami ostatnia scena z Platonofskiej „Uczty”. Światła pogasły,

biesiadnicy posnęli głębokim snem, zmorzeni winem i trudami dyskusji o pięknie, Sokrates kontynuuje zaś z paroma przyjaciółmi dialog, po czym wychodzi wczesnym rankiem na ateński rynek, by zacząć kolejny dzień zmagania z ludzką głupotą. Zapewne teraz, gdzieś w filozoficznych zaświatach, spotkali się ze sobą ci dwaj mędrcy, oddzieleni 25 wiekami filozofii, która wciąż jest królową nauk i pomaga stawiać pytania o sprawy zasadnicze dla każdego człowieka. Sokrates wiedzie więc uczony dyskurs z Innocentym Marią Bocheńskim, popijając niebieski nektar i spoglądając z ironicznym uśmiechem na odległą planetę, gdzie ludzie krzątają się w codzienności i rzadko mają ochotę posłuchać dialogu prawdziwych mistrzów.

Jerzy Bukowski

Nazwisko
Imiona

BOCHENSKI Józef

Data i miejsce urodzenia 30.VIII.1902. Czeszów p. Miechów

Wyznanie Rz.-kat.

Stan cywilny Celib.

Liczba dzieci —

Adres w Polsce KRAKÓW, STOLARSKA 13

Stosunek do służby wojskowej after c.w.

Studia wyższej specjalizacji dr. fil (Fryderyk Str. notr. Karol Pomar)

dr. teol. (Bryg. Anglikański, notr. Krolow) — LOGIKA FORM. i HIST. FIL.

W którym roku uzyskał "Veniam legendi" 1937

Uczelnia, fakultet, zakres habilitacji Un. Jagielloński, Wydz.

Teol., Filozofia chrześcijańska

Jakie stanowiska zajmował na Uczelniach Akademickich prof. emeryt.

Miejsce Inst. Pop. "Anglicanum" w Poznaniu

Charakter pracy obecnie Kapelan w.p.

Czy był członkiem Zrzeszenia Profesorów i Docentów w Polsce
w Londynie

Adres, data, podpis

POLFORCES C.M.F. 58

02.02.1945

J. Bochenński OP.